



KRZYŻ

Wychodzi raz na tydzień w Niedziele

Przedpłata wynosi:

W MIEJSCU	Z POCZTĄ
Rocznie 5. Zł	60 kr.
Półrocznie 1. „ 75. kr.	30 „
Ćwierćrocznie 1	15 „

Za granicami Państwa Austriackiego
drożej o wartość marki pocztowej.

Redakcyja i Expedyca „KRZYŻA” przy
Ulicy Brackiej pod L. 156 na dole.

Przedpłatę przyjmują:

WW. XX. Proboszczowie z prowincyi
jako też wszystkie urzęda pocztowe,
oraz właściciele drukarni w Krakowie.

Listy z pieniędzmi przesyłane być
winny franko.

Listy nie frankowane nie przyjmują się.

„Chwalcie Boga w świętych jego” Psaln 150.

Kościół, czyli społeczność chrześcijańsko-katolicka ma swą dziewiętnasto-wiekową przeszłość, a więc swe dziewiętnasto-wiekowe dzieje.

Dzieje przeszłości kościoła, wyrażają się, tak jak dzieje przeszłości rodziny, narodu, lub państwa, znakomitemi przodków czynami, ich nauką, mądrością, i rozlicznymi pracami, które czytając i rozważając pobudzamy się do naśladowania ich zacnych przykładów, do korzystania z pozostawionych nam przez nich zasobów ich nauki i pracy.

W tym kościół podobny jest do rodziny, narodu lub państwa, bo jest wielką rodziną chrześcijańską, narodem zjednanych z Bogiem i z sobą obupólnie osób i plemion, państwem czyli królestwem Chrystusowem na ziemi zgromadzonem ze wszystkich pokoleń, i ludów i języków.

Lecz w dziejach przeszłości kościoła jest jedna jeszcze zwolenników jego odznaka, którą przewyższa wszelkie ziemskich społeczeństw znamiona.

Tę odznakę przybiera kościół od Chrystusa Pana swojego, naprawiciela swojego, uświęciciela swojego. Chrystus naprawia, uświęca, udoskonala.

Ci więc, którzy całym sercem oddani Chrystusowi, godnie korzystając z łask jego, dostąpili przezeń w wysokim, *widocznie odznaczającym się stopniu*, uświęcenia i udoskonalenia, jaśniej przyszłym pokoleniom jako wzory na drodze żywota, jako ozdoby społeczności chrześcijańskiej, zasłużywszy sobie na nazwę: *świętych*.

Spółczeństwa tego świata mają uczonych, bohaterów, polityków, dyplomatów, ekonomistów, przemysłowców, finansistów, techników, a wszystkich tych

w swym zawodzie szczególniejszych zdolnych, a nawet sławnych i znakomitych, ale nie mają świętych. Świętych tylko społeczeństwo Chrystusowe, to jest kościół mieć może.

I to tylko kościół prawdziwy, od Chrystusa Pana ustanowiony, kościół jego jedyny powszechny, katolicki. Żadna sekta ani odszczepieństwo, jako gromady luźne, poróżnione z Chrystusem, świętych z grona swego wydać nie są w stanie.

Czém się wyraża, czém się znamionuje świętość? W kościele używane jest pospolicie porównanie do *woni* kwiatka. Kwiat wydaje *woń* miłą właściwą sobie którą się zaleca, tak też i cnoty *świętobliwego* człowieka, które otaczający go ludzie dostrzegają, urocze i uroczyste czynią na wszystkich wrażenie, którzy go bliżej znają, którzy z nim obcuja. Z tąd przysłowie: Ten człowiek jest *in odore sanctitatis*, w *woni* świętości.

We wszystkich krajach i narodach wspomnienie cnót znakomitych mężów, którzy zacień zakończyli swe życie, i godnie zasłużyli się społeczności, odznaką jest towarzyskiej cywilizacji. Na tych wspomnieniach wyrabia się oświata, i ogłada obyczajów. Tą przyrodzoną, że tak rzekę, społeczeństwa drogą, postępuje i Chrystusowa społeczność, czyli katolicki kościół. Życiorysy świętych z przeminionych wieków, uważane były wszędzie i zawsze, za najpiękniejszą ozdobę kościoła, a oraz za wzory i nauki dla współczesnych i potomnych.

Hierarchia więc kościoła katolickiego, wszędzie i zawsze, z szczególną troskliwością pielegnowała ten dział urzędowania swojego, kreśląc i przedstawiając ludowi wiernemu, dla nauki i zbudowania zalety i cnoty ludzi szczególną *świętobliwością* bezsprzecznie w przeszłości odznaczonych.

Częstokroć lud wierny sam początkuje w obwołaniu kogoś świętym wnet po śmierci jego. Zwłaszcza, jeżeli ta cześć ludu, ku temu zmarłemu, cudownem uleczeniem chorych, lub innemi niezwykłemi i nadzwyczajnemi łaskami Bożemi bywa zatwierdzoną i uwieńczoną.

Natenczas z natury rzeczy wypływa iż obowiązkiem jest duchowieństwa zbadać przyczyny tej czci ludu i tego głosu powszechnego, i przekonać się czyli tu nie zachodzi jaka nieprawda, jaki podstęp, lub złudzenie, i czyli godziwą jest rzeczą przyzwolic ludowi na cześć tę, lub przeciwnie usunąć ją, jako zaboron, lub mylnie sztucznie wywołane chwilowe uniesienie. Ta sprawa więc w pierwszej instancji do Biskupa dyecezyi należy, który rozporządza zbadanie tego w swęj dyecezyi wypadku.

Atoli na tém jeszcze pozostać nie może i niepowinno. Ogłoszenie kogoś świętym, zatwierdzenie czci jego, na całą potomność chrześcijańską wpływ wywiera. Jest to więc sprawa całego chrześcijaństwa, całego kościoła katolickiego. Słusznie więc każda taka sprawa odnosi się do naczelnęj Władzy kościoła, do stolicy apostolskiej, do Rzymu. Tam ostatecznie badana i rozstrzygana zostaje.

Jeżeli tedy w Rzymie po zbadaniu tej sprawy, *przyznają i uprawniają* cześć jakiej świętej osoby, w tém miejscu, kraju, mieście lub dyecezyi, gdzie lud powziął cześć do niej, ten akt przyznania i uprawnienia, nazywa się *beatyfikacją*. Jeżeli zaś to przyznanie i uprawnienie rozciągać się ma, na cały kościół katolicki, a więc na całą kulę ziemską, na wszystkie narody i plemiona zamieszkujące ją, natenczas nazywa się ten akt *Kanonizacją*. To wyluszczywszy, mówić będziemy o nastąpić mającej Kanonizacji *Jozefata Kuncewicza* Arcybiskupa Połockiego sławiańskiego obrządku.

X. W. Serwatowski.

HISTORIA POLSKA.

przez X. J. B.

Dalszy ciąg.

Wszakże tak nagle zawiązane stosunki przyjaźni z Cesarstwem nie były trwałe. Wypływały one raczej z młodzieńczej Ottona wyobraźni, aniżeli z rzeczywistego składu ówczesnych okoliczności. Samo pozyska-

nie korony nie musiało mieć tak wielkiego znaczenia, skoro następnie później Bolesław o przyznanie sobie tego dostojęstwa u Papieża starać się musiał. Najważniejszym skutkiem odwiedzin Ottonowych było założenie nowych biskupstw, a przez to pomnożenie liczby duchownych, a ztąd rozszerzenie się religii chrześcijańskiej i wzrost pobożności i oświaty między ludem. Bo kościół katolicki był podówczas jedynem źródłem, z kąd płynęło wszelkie światło i cywilizacya. Pielęgnując przedewszystkiem nauki teologiczne, a z niemi szczerpiąc razem wiarę i pobożność, pielęgnował też kościół i wszystkie inne świeckie umiejętności, osadzając je na jednym węgielnym kamieniu, na religii i prawdzie objawionej; ztąd charakter całej ówczesnej umiejętności i oświaty, a nawet całej epoki jakoby z jednej sztuki wykuty, jedną prawdę głoszący, jedno światło jednej barwy i jednej siły rozlewający. Ogniskiem tego światła był Rzym i Włochy; powoli rozjaśniał się niemi i zpotężniał cały zachód; z przyjęciem chrześcijaństwa weszły także do Polski pierwsze jego promienie, które teraz w założonych nowo biskupstwach stałe swe i szerzące dalsze światło ogniska znalazły. Pomijając już bowiem większą liczbę duchowieństwa, jaka się zawsze koło biskupów zgromadzała, przy katedrach biskupich istniały zawsze szkoły, właściwie seminaria, w których jednak wszelkich ówczesnych nauk uczono. Założone też podówczas pierwsze opactwa i klasztory, jakoto w Międzyrzeczu i owe sławne Benedyktyńskie w Tyńcu, Sieciechowie i na Łysęj górze, do których sprowadzeni najwięcej z Włoch zakonnicy budując naród abnegacyą i przykładem swoim, przyczyniali się też do utwierdzenia tej moralnej spójni, jaka już od wprowadzenia chrześcijaństwa wszystkie żywioły narodu łączyła.

Wszakże wojenny pierwiastek, jaki podówczas tkwił w narodzie, nie dał mu długo spocząć. Podówczas Czechy stały się znowu teatrem srogich zamieszek. Grasował tam najokropniej własny ich książę Bolesław Rudy, mordując za dawniejsze swoje wygnanie własnych swoich poddanych. Dotknięci temi okrucieństwami Czechy, przywołali Bolesława, a ten Rudego z tronu strącił, oślepił, a sam stolicę i kraj i rządy państwa posiadł. (1063). Upojony tém powodzeniem, wyprawił Bolesław poselstwo do papieża z prośbą o koronę, a za orędownika w tej sprawie użył niejakiego Barnabasa jednego z sześciu braci pustelników, których on sam z Włoch sprowadził i w Wielkopolsce w eremie osadził. Ale korona ziemską spelzła na niczem, Barnabasz bowiem w drodze z rozkazu króla Henryka w Niemczech przytrzymany i uwięziony został, a tylko korona niebieska dostała się w udziale pięciu pozostałym świętym pustelnikom, których rozbójnicy, po odejściu już Barnabasa, rozumiejąc, że znajdują u nich skarby, jakie im, jak mniemali, darował Bolesław, okrutnie pomordowali.

Ciąg dalszy nastąpi.

OPISY MIEJSC ŚWIĘTYCH.

przez O. K. K.

DOMEK LORETAŃSKI.

Dalszy ciąg.

Przekonani Słowianie na ziemi Dalmackiej o prawdziwym cudzie, rozpisali na cały świat listy do wszystkich biskupów, uwiadamiając o szczególniejszym wypadku, razem z dołączeniem opisanego sprawozdania i przysięgi wiarogodnych świadków. Robiono to w celu powiększenia czci Najświętszej Maryi Panny, aby wierni słysząc o przeniesieniu domku, tym więcej kochali Matkę Najświętszą i ze wszech stron by przychodzili z processjami oglądać cudo nigdy nie widziane. Wysłano najpierw legatów do Papieża Mikołaja IV, i cesarza Rudolfa I, prosząc zarazem Rzym o nadanie odpustów dla odwiedzających, a cesarza błagali o fundusz na wystawienie wielkiej bazyliki, w której by domek bezpiecznie mógł zostawać. Zaledwo rozeszło się urzędowe podanie do sąsiednich krajów o przeniesieniu domku Maryi, tysiące ludów z Bośni, z Serbii, i Bułgarii spieszyło dniem i nocą kompaniami pod miasto Tarsya. Tam się w namiotach rozkładali, i wpośród ciągłych modlitw i śpiewów chwalili Matkę Najświętszą. Z Rzymu Papież wysłał kilku biskupów i wielu innych księży, dla zaprowadzenia dziękczynnej missyi; również do pomocy duchownej ludowi, który się tysiącami zgromadzał na miejsce cudowne. Głosili więc kaznodzieje słowo Boże, a inni od rana do wieczora spowiadali, i wkrótce w cichęj i nie bardzo ludnej okolicy stało się gwarno i ludno, jakoby w największym mieście.

Bo też każdy chciał widzieć i dotykać się świętości; sami nawet niewierni, poganie i heretycy przybywali licznie na miejsce cudu, i widząc nieomylną prawdę, widząc cud żadnym rozumem ludzkim niewytłómaczony, przyznawali prawdę kościołowi katolickiemu, a wyrzekłszy się ciemnoty i błędu nawracali się licznie na łono prawdziwego kościoła. Wielka była radość dla chrześcian katolików, bo chwała Boża z każdym dniem wzrastała, i Kościół cieszył się licznym nawróceniem, i coraz więcej przed światem triumfował. Ta radość jednak dla pobożnych Słowian nie dłużej kwitnęła. Nie zbadane są wyroki Boże, nikt je pojąć nie jest w stanie, ani nawet roztrząsać nie jest wolno: Najwyższy Stwórca Wszechwiedzą przewiduje złe i dobre, jednemu przeszkadza, drugiemu dopomaga; ludzie ciemni na rzeczy przyszłe, powinni ślepo dążyć i chcieć tego tylko, gdzie Opatrzność zaprowadzi i co nam wskaże do wierzenia, z poddaniem się zawsze Jego świętej woli.

Trzy lata i siedm miesięcy na ziemi Dalmackiej było ludno i wesoło, nikt nie zważał na przykrzejsze pory roku, ale zimą i latem o kilka set mil przybywa-

li wierni, i korne modlitwy i rzewne głosy śpiewów w różnych językach zapelniały przestrzeń ku niebu unosząc po za morzu echo pobożnych pieśni narodu. Nagle 10 Grudnia 1394 r. posęp grobowy, zadziwienie i smutek, boleść, płacz, i łzy pokazały się na wszystkich twarzach Dalmatów. Przybyli kapłani stoją jak wryci, śpiew ustał, serca bojaźnią napelnione i głuche milczenie nastąpiło: pomięszane oczy zwracają się ciągle w jeden przedmiot. A w końcu, stłumiony głos boleści, wyrwa się z piersi rozpaczliwie, i woła z przerażeniem; domku nie ma! domek Maryi znikł bez wieści, nie ma domku! puste pole i zaledwo ślady, a gdzie domek — gdzie się podział niewiadomo. Krzyki, płacze i narzekania rozległy się po całej ziemi; patrzą na góry i okolice, biegną na wszystkie strony, pytają się ludzi, obiecują hojne nagrody, lecz wszystko na próżno: Nie ma domku — nie ma mieszkania Maryi.

Mieszkańcy Dalmacyi przerażeni powtórnym cudem, nie chcą wierzyć własnym oczom, jakoby we śnie obchodzą puste miejsca na polu: wszak tu stał domek zapytują siebie wzajemnie? a teraz równa ziemia, i tylko ślady wygniecione w ziemi z ciężkości fundamentów. Dopiero wczoraj pieśni śpiewali, wczoraj msza święta się odprawiała, i do samego wieczora najmniejsza zmiana nie zaszła: dziś zaś rano, skoro jutrzienka pierwsze światło rzuciła, bez wiedzy mieszkańców, niewidzialną mocą przeniósł się domek, ale gdzie i dokąd? nic zupełnie nie wiedzą.

Ciąg dalszy nastąpi.

O Mszy Świętej.

Ciąg dalszy.)*

O TAJEMNICACH MSZY ŚWIĘTEJ.

Gdy mówić nam o Najwyższych i wielolicznych Mszy świętej tajemnicach, odzywam się słowami króla Proroka Dawida Ps. 45. r. 8. „*Chodźcie i oglądajcie dzieła Boże patrzcie jak wielkie cuda uczynił na ziemi.*“ Prawda iż Chrystus liczne cuda uczynił w czasie życia swego ziemskiego, lecz mniemam, iż nad te wszystkie cuda, żadnego nie uczynił wzniolejszego i cudowniejszego nad ten, gdy na ostatniej wieczerzy najczcigodniejszą i prawdziwie Boską ustanowił Mszy świętej Ofiarę. Owoż w tém jest krótkie zebranie wszystkich cudownych dzieł Boga Chrystusa, cud tak pełen tajemnic że słusznie ś. Bonawentura wyrzekł; „*Msza św. jest w sposobie swoim tak przepelniona tajemnicami, jak morze przepelnione kroplami, powietrze pyłkami, jak firmament gwiazdami a niebo pełne jest Aniołów.*“ *We Mszy św. co dzień tak wiele dzieje się tajemnic, iż nie wiem jeżeli kiedy ręka Wszechmocnego Boga wyborniejszą tajemnicę zdziałała.*“ —

*) Obacz Nr. 4, 6, 8, i 10.

Pod względem tajemnic Mszy świętej wiedzieć należy, iż w niej są zawarte najznakomitsze tajemnice całego życia i cierpienia Chrystusa, które nam przedstawiane bywają. I tak przedstawia się po pierwsze i ponawia przy Mszy św. tajemnica najobfitszego w łaski wcielenia Chrystusowego.

Obfita w łaski tajemnica Narodzenia, także się we Mszy świętej ponawia i jasno nam przed oczy przedstawia. Bo tak jak Chrystus urodzony był z świętego Ciała Dziewicy, tak też podobnie we Mszy świętej On urodzony bywa z ust kapłana; a gdy kapłan ostatnie słowo podczas przemienienia domawia, to ma już nowo narodzonego Chrystusa w swych rękach kapłańskich.—We Mszy świętej jest także Ten przytomny, którego modły swojemi uwielbiali trzej święci królowie, którego św. Szymon wziął na swe ręce i którego Matka Boska Bogu Ojcu w świątyni ofiarowała. We Mszy św. spełnia Chrystus swoje wierne przyrzeczenie nas pocieszające, które dał w Ewangelii u św. Mateusza roz. 28. w 21. „*Oto ja jestem z wami po wszystkie dni, aż do skończenia świata*”.

Aby cię zbawić zsyła zniebios Bóg Ojciec kochanego Syna swego.

Dla zbawienia twego przemienia Duch św: chleb i wino w prawdziwe ciało i prawdziwą krew Chrystusa.

Dla ciebie to z nieba zstępuje Syn Boga w przybytek pod postacią św: Hostyi; i tak się poniza, iż się nawet pomieszcza w najmniejszej części świętej Hostyi.

Dla zbawienia twego ponawia On te łaski obfitą tajemnicą Swego Wcielenia się.

Abyś był zbawiony bywa znowu w każdej Mszy św: sposobem duchownym narodzony.

Dla twego zbawienia On znowu mistycznym sposobem umiera, ofiarując za ciebie życie swoje najświętsze.

Dla twego zbawienia On przelęwa sposobem mistycznym swoją św: krew jako Ofiarę Najwyższemu za ciebie.

Tąże krwią Najświętszą On skrapia duszę twoją, czyszcząc ją z jej skaz ohydnych.

Za ciebie ofiaruje Chrystus siebie jako prawdziwą Ofiarę całopalną, i składa Najwyższemu cześć Jemu odpowiednią jako uzupełnienie i poświęcenie tej czci, którą ty Bogu oddajesz.

Za ciebie on ofiaruje siebie jako Ofiarę pochwalną, najwznioślejszą, którą zaniechałeś w chwaleniu Boga—Jeżeli to chwalenie Chrystusa Bogu ofiarujesz, to wtedy chwalisz Go wznioślej niż Aniołowie.

Za ciebie ofiaruje Chrystus siebie jako najdoskonalszą dziękczynienia Ofiarę, i czyni to, co ty zaniedbałeś w dziękczynieniu. Jeżeli to dziękczynienie Chrystusa Bogu ofiarujesz, to obficie odwdzięczasz się Mu

za wszystkie dobrodziejstwa które zléwał na ciebie.

Za ciebie ofiaruje się Chrystus jako najpotężniejsza Ofiara. To przyrzeczenie odnosi się nie tylko wyłącznie do Bóstwa Jego, przez które jest wszędzie obecny, lecz oraz odnosi się także do Jego Człowieczeństwa, z którym przebywa we Mszy św: w Przenajświętszym Sakramencie Ołtarza. Wtym jest On o sobiście po wszystkie czasy, w dzień i w nocy przy nas — gotów każdego czasu słuchać nasze modły i przybywać w potrzebie z pomocą. On jest we Mszy św: nie tylko osobą swoją obecny, lecz jest naszą Najświętszą Ofiarą, pośrednikiem naszym i pojednaniem za grzechy nasze. A ponieważ Chrystus we Mszy św: swój urząd kapłański sprawuje, przeto — według słów św: Pawła należy jako do kapłana Najwyższego „*aby ofiarował dary i krwawą Ofiarę za grzechy narodu*” to jest, aby siebie samego Bogu Ojcu swojemu za naród ofiarował, jako z siebie Jemu na krzyżu uczynił był Ofiarę.

O duszo chrześcijańska! gdy zapadłaś w grzech śmiertelny, stałaś się niewolnicą szatańską, i nie masz uczestnictwa z Chrystusem przebywającym w Przenajświętszym Sakramencie. Ale gdy jesteś bez grzechu śmiertelnego i w stanie łaski, wtedy stajesz się oblubienicą Chrystusa, a serdecznie będzie cię kochał i we wszystko zaopatrywał co ci jest potrzebnem do zbawienia. Jak też myślisz — jakie to łaski i dobrodziejstwa zléwa na cię we Mszy św. twój Oblubieniec, i jak wiele środków tobie udziela abyś wypełniała cnotę i używała środków ustanowionych do zbawienia? Posłuchaj: Zdumiewać się będziesz gdy ci gruntownie udowodnię, iż twój najukochańszy Jezus udziela tobie wiele łask z miłości dla ciebie w każdej Mszy św. gdy ją bez grzechu śmiertelnego z gorącym słuchasz nabożeństwem.

Ciąg dalszy nastąpi.

POSTĘP.

Ciąg dalszy.

Są jednak chytry, którzy rozumują,
I z wierzącymi podstępnie traktują —
Niby to wierzą w boskie objawienie,
Lecz z nimi bratają swoje rozumienie —
Tacy się zowią pół racjonaiści,
Niby to lepsi niżli pantefiści —
Co jak widzisz bez względu, co bożego, żyją —
Tamci jeżdżą na kiju, wierzgają i biją —
Kij u nich rozum, a oni jeźdźcami,
Co widzą z objawienia, to odkryli sami —
„Rozum i wiara są równiej powagi,
„A więc i ich nauki téjże samej wagi —
„Dogmata wiary i sam rozum mierzy,

„Temu tylko, co z głębi, wyłącznie uwierzy —
 „Co innego filozof a Filozofia,
 „Pierwszy wiarę poważa, druga ją pomija —
 „Niema prawa Filozofii kościół opor stawić,
 „A pozwolić powinien samą się poprawić —
 „Papież i kongregacyi papieskich ustawy,
 „Kładą na postęp naukowy tamy,
 „Scholastyków metoda i zasad gromada,
 „Do dzisiejszych postępu, potrzeb nieprzypada —
 „Filozofię traktować, może jak kto żąda,
 „Na cudne objawienie niech się nieogłada —
 Nie razem mówią Kraków zbudowany,
 Bo manewrów wymaga każdy cel obrany —
 Tak, by prawdę stanowczą ze świata wypędzić,
 Trzeba ją z fałszem zmieszać i wiarę zamęcić —
 Niema ciosu cięższego dziś na prawdę biedną,
 Jak powiedzieć, że ona i wszystko, to jedno —
 „Każdemu wolno przyjąć i wyznawać wiarę,
 „Jaką rozum pokaże, czy nową, czy starą —
 „Drogę zbawienia niezawodną znajdzie,
 „Kto do jakiego bądź kościoła zajdzie —
 „Przynajmniej z nieba, tych niewydziedziczać,
 „Co w prawdziwym kościele niechęć się zaliczać —
 „Protestantyzm jest formą chrześcijańskiej wiary,
 „Którą się trzyma katolicyzm stary —
 Hugonoci pobici, robią odwet rogi,
 Kryją się w Jansenistach, złocą królom rogi —
 Wmawiają im pochlebnie, że królestwo boże,
 Bez ich wiedzy i woli rządzić się nie może —
 Więc potrzeba hierarchją kościelną skrępować,
 By samowładnie nad ludem panować —
 Z nich się wyrodził później gallikanizm,
 Febronizm, Jozefinizm, a teraz poganizm —
 Zatem królów rękami, związują Biskupów,
 By prawdę fundamentu pozbawić i słupów —
 Udało się pochlebstwo: a królowie za to,
 Muszą przyplacić powagi swęj stratą —
 Bo bez Ołtarza i wiary obrony,
 Muszą się zachwiać i rządy i trony —
 Póki jeszcze panują pobożni królowie,
 Co mają w piersiach serce, dobry rozum w głowie,
 Może się kościół jako tako biedzić,
 I szał rozumu przed ludem obrzydzić —
 Lecz gdy ten rozum z ludem zapanuje,
 Dla chrześcijaństwa pewnie grób gotuje —
 „Kościół nie jest społeczność w sobie doskonała
 „Niema prawa od Boga, by drugim wskazała,
 „Rząd ma władzę pokazać co się mu należy,
 „I wskazuje obręby, z których niewybieży —
 „Nawet swęj władzy użyć i znaczenia,
 „Niemoże, bez rządowego, na to zezwolenia —
 „Na ogłoszenie dogmatu kościółowi wara:
 „Że jego tylko jedna prawdziwa jest wiara —
 „Prawdy za dogmat tylko określone,

„Krępują Teologów, inne dozwolone —
 „Rzymscy Biskupi, powszechnie sobory,
 „Niemają prawa bez Królów podpory —
 „Określać prawdy wiary, obyczajów:
 „Dopuszcili się błędów obydwu rodzajów —
 „Kościół nad władzą świecką ni prosto ni kośnie,
 „Niema prawa i siły, która li w niej rośnie —
 „Oprócz władzy Biskupiej inna przybyć może,
 „Nadana mocą rządu i odjęta w porze —
 „Kościół z natury swojej i siły prawności,
 „Nabyć niemoże, i żadnej posiadać własności —
 „Trzeba Papieża i wszystkich Kapłanów,
 „Wykluczyć z rzędu posiadłości panów —
 „Biskupi winni od Rządu wypraszać,
 „Pozwolenie, i Bulle Papieskie ogłaszać —
 „Łaska Papieska komu się dostanie,
 „Musi iść pierwój na rządu przyznanie —
 „Kościół a osób kościelnych swobody,
 „Od władzy świeckiej nadane już wprzódy —
 „Sądy kościelne na księży skasować,
 „I do nich prawa cywilne stósować —
 „Nawet do służby wojskowej pociągać,
 „Gdy będzie do postępu i swobód się ściągać —
 „Z prawa kościoła ten przesąd wykluczyć,
 „Jakoby jemu tylko teologii uczyć —
 „Do średnich tylko wieków nauka należy.
 „Że Papież powszechnego kościoła ster dzierży —
 „Nieprzeszkadza jakiegos soboru ustawa,
 „Ani wszystkich narodów ogólna wtém sprawa,
 „Papiestwo wynieść z Rzymu, odwiecznego grodu,
 „Połączyć je z Biskupstwem innego narodu —
 „Co sobór narodowy w kraju postanowi,
 „Niech nikt przeciwko temu nic złego niemówi —
 „A rząd ma prawo przywieść je do skutku,
 „Złamać wszelkie trudności wyszłe choć ze smutku —
 „Kościół narodowe mogą się stanowić,
 „A z Papieżem nie mają obowiązku mówić —
 „Dowolność zbytnia Papieżów sprawiła,
 „Że wschodni i zachodni kościół rozdzieliła —
 Komu religija chrześcijańska zbrzydła,
 Na kościół Rzymski rzuca kajdany, czernidła —
 Bo on tę wiarę stale przechowuje,
 I napastnikom wcale nie folguje — (C. d. n.)

RECENZYE.

Nakładem księgarni i Wydawnictwa dzieł katol. i nauk. W. Wielogłowskiego i W. Jaworskiego wyszło dziełko: O ISTOCIE I ZNACZENIU KOŚCIOŁA, przez X. biskupa Ségur. Przekład z francuskiego podług 32go wydania. (1867).

Dziełko to acz małe, jednak wielce jest pouczające, i obfite w ważne prawdy, pod względem pytania: Co jest kościół, i jakie jego przeznaczenie?

Pozwólmy sobie wykazać to niektórymi ustępami tej broszury.

Np. str. 10 mówi autor: „Gdybyśmy przypuścili, co jest niepodobieństwem, że są dwa prawdziwe kościoły, natenczas tylko jedno z dwojga jest możebnem, albo że obydwie kościoły jednej i tej samej religii nauczają, też samą religię wykonywują, a w takim razie zlewałyby się w jedną religię, albo że są z sobą w sprzeczności, a natenczas jeden z nich znajdowałby się koniecznie w błędzie, a tęp samym nie należałby do Chrystusa, który jest wieczną prawdą. Tak więc jeden tylko może być kościół Jezusa Chrystusa“.

O Zakonach str. 22. „Lubo zakony w ścisłym znaczeniu nie należą do składu hierarchii kościelnej, to jednak Bóg je powołał w celu wspierania tej świętej hierarchii, przez opowiadanie słowa Bożego, wychowywanie młodzieży, kierownictwo sumień, nawracanie dusz, i inne dzieła płynące z gorliwości katolickiej. Bezbożni bardzo dobrze wiedzą, co czynią, zaczepiając zgromadzenia zakonne i używając przeciw nim na przemian to prześladowań i gwałtów, to oszczerstw, to pokątnych intryg i wszelkich podstępów nieukojonej niewiści“.

O Biskupach str. 24. „Biskupi nie są Wikaryuszami Papięza, lecz jego braćmi, a że jest ich Przełożonym, to nie z tytułu Biskupa, lecz jako Papięz i Głowa Kościoła, który powołanym został przez Chrystusa na pasterza nie tylko baranków lecz i owiec“.

Str. 31. „Kościół rzymsko-katolicki pragnie jedynie, aby Chrystus na ziemi panował, albowiem to jest jego posłannictwem“.

Str. 33. „Kościół nie wdziera się w obcą władzę, przez to, że rządy i ludy naucza, że się opiera temu, co Bóg zakazuje, że na ziemi to potępia, co Chrystus potępia w Niebie. Przez to wszystko bowiem wypełnia tylko swą powinność naprzeciw ludziom, którzy jej zaniedbują“.

Str. 35. „Biskupi i księza sprawują swój urząd katolicki imieniem samego Boga, zależą więc wyłącznie od Chrystusa i zastępcy jego Papięza. Posłannictwo ich sięga po za granice wszystkich państw i unosi się nad niemi, jak niebo nad ziemią. Zalecają oni poszanowanie dla władzy świeckiej, nie będąc od niej zależnymi, przynajmniej we wszystkim, co dotyczy ich świętego powołania“.

O szyzmie str. 39. „Syzma jest wielkim grzechem, a zarazem wielkim nierozumem. Syzma jest omdowaniem się od Papięza, Głowy Kościoła, który jest społeczeństwem Bożem, a więc odszczepieniem się od samego Boga. Syzma jest rokoszem pewnej części chrześcian, księży lub świeckich, przeciw prawowitej władzy Kościoła i Głowie jego“.

Str. 40. „Kościół szyzmatyczny, to jest, kościół odłączony od Papięza i Kościoła powszechnego przechodzi bezpośrednio pod jarzmo mocarzy tego świata, i wnet się zniża aż do haniebnego niewolnictwa; traci wszelkie

żywotne soki, wszelką siłę, całą swą moralną powagę i całą swą naukę. Staje się w ręku władzy świeckiej usłużnem i podłym narzędziem, a najczęściej służką politycy krajowej“.

Str. 45. „Kto zaczepia Kościół i świętą Stolicę Apostolską, ten zaczepia Chrystusa, ten zaczepia Boga“.....

„Kto Kościół zaczepia, ten zaczepia duszę i wieczne zbawienie każdego z nas.....“

„Kto Kościół zaczepia, ten zaczepia społeczeństwo i cywilizację itd.“

Lecz dosyć wyciągów, odsyłamy zresztą do samego dzieła tak znakomitego autora.

KRONIKA.

Stan Kościoła katolickiego w królestwie greckim.

Dalszy ciąg.

Takie więc jest położenie obecne Grecyi: czynność, jaką protestantyzm we wszystkich prowincjach kościoła schizmatycznego rozwija, jest, jakżeśmy powiedzieli, bardzo wielką. W Grecyi utworzyła się rzeczywicie partya protestantów, do której składu wchodzi członkowie duchowieństwa, ludzie wykształceni a nawet profesorowie uniwersytetu, partya tak mało ze swemi fałszywymi zasadami się tająca, że niedawno temu profesor pewien w Atenach w następujący sposób się wyraził: „Kościół schizmatyczny i prawosławny podobien jest w zasadzie Kościołowi katolickiemu, kościół zaś schizmatyczny równa się pod względem swego pierwiastku kościołowi protestanckiemu. Kościół prawosławny uczy swych wiernych równie jak Kościół katolicki: „Wierz nie badając przyczyny,“ schizmatyczny zaś wraz z protestanckim: „Zastanawiajcie się dowolnie nad dogmatami i Pismem św.“ — Czyż to wyznanie wiary nie jest zupełnie protestanckiem?

Wobec takiego położenia rzeczy trzeba nam koniecznie baczną zwrócić uwagę na niebezpieczne położenie owego kraju. Jeżeli się katolicy Zachodu nie wezmą szczerze do pracy, aby zbadać dokładnie religijne stosunki schizmatycznego Wschodu, to Grecya w przeciągu lat 50 będzie protestancką. Przecież na szczęście nie cała jeszcze ludność garnie się do protestantyzmu. Jest tam jeszcze, dzięki Bogu, liczny zastęp, który walczy odważnie, i przekazany w spuściznie starodawny sztandar śmiało podnosi. I tej to właśnie partyi katolicy dłoń podać powinni. Ze stronnictwem tym należałoby bliższe zawiązać stosunki, aby im jawnie pokazać, że tradycya ich, za którą walczą, jest ta sama, jaką głosi kościół rzymsko-katolicki i że takowa za punkt zjednoczenia posłużyćby im mogła; wypadaloby nareszcie założyć stowarzyszenie katolickie, któreby odpowiadało towarzystwu protestanckiemu, aby rozszerzaniu się onego wedle możności przeszkodzić.

Tyg. Kat.

Anglia. „London Review“ donosił, że w ostatnim kwartale zeszłego roku pięciu anglikańskich pastorów zostało katolikami. Widzimy stanowcze usiłowania celem przywieńienia do skutku zjednoczenia się anglikanizmu z Kościołem naszym. Dla podpierania tych dą-

żności wychodzi pismo rocznie w 6 poszytach. Wy-
szedł także jeden tom kazań *Zjednoczenia chrześcijań-*
stwa dedykowanych Piusowi IX. Przy tej sposobności
198 dziekanów, kanoników, proboszczy i innych ducho-
wnych z anglikańskiego kościoła, posłało list do kar-
dynała Patrizi w Rzymie; ztąd to arcybiskup westmin-
sterski Manning powiedział w swoim niedawno wyda-
nym liście pasterskim, że istnieje stowarzyszenie dla
popierania połączenia się Anglii z Kościołem katolickim,
że około 200 anglikańskich duchownych życzenie to
objawiło w liście do kardynała sekretarza świętego
Oficjum. Są to fakta, które od czasu oderwania się
Anglii od jedności kościelnej w naszych czasach po raz
pierwszy się pojawiają.

— Arcybiskup Manning położył 20go grudnia zeszłego
roku w Kilburn w hrabstwie York, węgielny kamień pod
wielki katolicki kościół. Przy tymże kościele będzie za-
łożone seminaryum duchowne dla misyonarzy zagranic-
znych, w którym 50 alumnów będzie się mogło pomieścić.

Ameryka północna. Drugi z kolei w Baltimore
odprawiony *amerykański Sobór narodowy*, który odbył się
w końcu przeszłego roku, wielkie także u protestantów
i wszystkich innowierców tamecznych wywołał zajęcie.
Najznaczniejszy obecnie i najbardziej rozpowszechniony
dziennik amerykański „New-York Tribune“ taki o tym
soborze wszystkim oswojonym podaje artykuł: „Sobór ten
musi wszystkich obywateli Stanów Zjednoczonych, do
jakiegokolwiekby należeli wyznania, uwagę w wysokim
stopniu na siebie ściągać. Kościół, który zgromadzeni
dygnitarze reprezentują, przestał już być cudzoziemcem
w naszym kraju. Przez 90 lat narodowego naszego
istnienia liczba biskupów z jednego podniosła się do 47,
między którymi jest 7 arcybiskupów, a księży z około
30 do 2700. Liczba członków tego kościoła wynosi
najmniej 4 miliony, jest to liczba, jaką, z jednym wy-
jątkiem Metodystów, żadne inne wyznanie w naszej unii
poszczycić się nie może. Zgromadzeni zatem w Balti-
more pralali reprezentowali sprawę bynajmniej krajo-
wi naszemu nie obcą. Z niczym nieograniczoną swobo-
dą mogą biskupi wschodu i zachodu, południa i pół-
nocy, i przełożeni licznych zgromadzeń zakonnych, które
re między nami osiadły, na głos Papieża i zgodnie
z przepisami Kościoła zgromadzać się. Od żadnej zwierz-
chności, bądź to naczelnej bądź prowincjonalnej, nie
potrzebują o poprzeczenie na to prosić pozwolenie. Naj-
mniejsze ograniczenia nie krępują ich rozpraw, żadnej
gwarancji od nich się nie żąda na korzyść jakiego prawa
krajowego lub miejscowego; a gdy rezolucje Synodu
uzyskają zatwierdzenie papieżkie, będą po wszystkich
miastach i wsiach ogłoszone, i będzie wolno nakazać
ich wykonanie z wszelką duchowną sankcją, do jakiej
katolicy mają prawo.“ Jak z owęj wolności w Stanach
Zjednoczonych Kościół umie dla siebie korzystać, po-
znać możemy z niezmiernie szybkiego wzrostu, jakiego
w ostatnich zwłaszcza doznał latach. Jako przykład
przytoczymy tylko, iż świeżo jeden z tamecznych bi-
skupów przy konsekracji nowo wystawionego kościoła
oświadczył z radością, iż to już 160 kościół, który za
jego rządów stanął w jego dyecezyi!

KOESPONDENCYE.

Odpuły w Krakowie.

Dnia 25 Marca na Zwiastowanie Najświętszej Ma-
ryi Panny, odpust jednodniowy w kościołach: Panny

Maryi, Bożego Ciała, XX. Augustyanów, Bernardynów,
Kapucynów i Franciszkanów. —

Pod wezwaniem Zwiastowania Najświętszej Maryi
Panny, istnieje w Krakowie kościół XX. Kapucynów
fundowany wraz z klasztorem przez Albrychta Dębiń-
skiego chorążego zatorskiego i oświęcimskiego dla przy-
byłych tu w r. 1695 Kapucynów. Obrzędu założenia i
poświęcenia kamienia węgielnego pod rzeczony kościół
dopełnił uroczyste na dniu 10 Kwietnia 1696 r. bi-
skup krakowski, książę siewierski Jan Nałęcz Mała-
chowski. W trzy lata nastąpiło skończenie budowy ko-
ścioła i klasztoru i objęcie takowej na dniu 3. Paź-
dziernika 1699 r. przez XX. kapucynów. Pruszcz w klej-
notach Miasta Krakowa z r. 1745 tak nam na stronie
169. akt objęcia i oddania opisuje: „Gdy Ojcowie ka-
pucyni z małej swojej kapliczki, czyniąc Procesyą z
Przenajświętszym Sakramentem przyszli przed nowy
kościół, czekał ich przyjsia przy drzwiach kościelnych
pobożny fundator J. M. P. Albrycht Dębiński, pospołu
ze swoją małżonką Jęj Mością Panią Zuzanną Dotiwa
Zydowską, wonniejącą cnót doskonałych rożą. Witając
tedy nowych gości, naprzód przed przenajświętszym Sa-
kramentem oboje pokłękali, i czołem o ziemię uderzy-
li: potem sam J. M. P. Fundator obszerną i nabożną i
wyborną Oracyą po łacinie jako do Włoskich Zakon-
ników, którzy po polsku nierozumieli, onychże witał,
z rąk swoich klucze kościelne i klasztorne onymże od-
dał, i wiecznemi ich kościoła swojego postauowił i de-
klarował dzieciami. Odpowiedział zatem z podzięko-
waniem przemową po łacinie, z wielką żarliwością i pł-
czem Ojciec komisarz, przed processyą krzyż niosący.
Wprowadzeni w kościół Ojcowie Te Deum laudamus
śpiewali i solenne nabożeństwo odprawili, które niech
kwitnie aż na wieki, na większą chwałę Boską. Amen.

Poświęcenia kościoła dopełnił dnia 13 Maja 1703
roku X. Kazimierz Łubieński biskup hieraklejski, No-
minat Chełmski, Suffragan, kanonik i Administrator
Jeneralny Biskupstwa Krakowskiego i Księstwa Sie-
wierskiego. — W numerze 7 Krzyża z r. b. zamiesz-
czono liczbę klasztorów XX. Kapucynów w Polsce i
miejsca ich istnienia, tu tylko dodajemy iż 200 lat do-
chodzi jak zakon ten osiedlił się na ziemi polskiej.
Wśród tego czasu dwóch kapłanów tego zakonu pro-
wincyi polskiej dostąpiło godności biskupiej. Pierwszym
był X. Antoni Korneli na Zdzianach Odrowąż Przed-
wojewski który pełniąc w zakonie różne godności uzy-
skał w Rzymie Breve uwalniające klasztor XX. Ka-
pucynów polskich z pod władzy Prowincyałów Czeskich,
ustanawiające prowincyą polską i pozwalające obrać
jęj Prowincyała. — X. Przedwojewski na kapitule ze-
braney obrany teraz został pierwszym Prowincyałem
XX. kapucynów Prowincyi Polskiej, a skończywszy
chwalebnie czas Prowincyałstwa, prekonizowany w Rzy-
mie na biskupa bolinińskiego in part. infid. konsekro-
wany w Warszawie 1768r. umarł tamże w r. 1793 jako
Biskup Suffragan kanonik Łowicki pochowany między
braćmi zakonnyymi w kościele Warszawskim.
Drugim biskupem jest dzisiejszy pastérz dyecezyi Pod-
laskiej K. Benjamin, Piotr Paweł Szymański urodzony
w Warszawie 1793r. Wstąpił do zakonu XX. kapucy-
ców tamże w piętnastym roku życia, po ośmiu latach
nauki, wyswięcony został na kapłana w Krakowie r.
1816 przez X. Jana Pawła Pawęza Woronicza biskupa
Krakowskiego. Obrany w roku 1818 kaznodzieją war-
szawskim odtąd blisko przez 40 lat różne pełniąc w

zakonie godności, na każdym stopniu odznacza się bogobojnością, światłem nauki, przykładem gorliwości i czystości ducha. — W roku 1828, został obrany gwardyanem warszawskim i defintorem prowincyi, w r. 1836 prowincyjałem; którą to godność przez pięć trzyleci z pożytkiem piastował. W r. 1851. mianowany komisarzem jeneralskim zakonu, dotąd tę godność zatrzymał, a w r. 1853. znowu obrany prowincyjałem, urząd ten ostatecznie złożył dopiero w r. 1856 na kapitule zakonnej w Nowym mieście nad Pilicą odbytej, kiedy już miał zostać biskupem podlaskim. Zakon XX. Kapucynów w ogóle, a szczególnie kościół ich w Warszawie niezmiernie wiele winien jest gorliwości, staraniom i zasługom X. Benjamina. Wyliczyć czem był Benjamin dla swego zakonu mimo tego żem się z bliska na to patrzeć sił mi dzisiaj niestaje. —

Konsekracyi X. Benjamina na biskupa podlaskiego dopełnił w dniu 1 Lutego 1857 roku w kościele Św. Krzyża XX. Misyonarzy w Warszawie J. W. X. Antoni Melchior Fijałkowski, arcybiskup metropolita warszawski, w assistencyi J. W. J. X. Tadeusza hr. Łubińskiego, biskupa rodopolitańskiego, oraz J. W. J. X. Jana Teraszkiewicza biskupa bełzkiego, obrzędu grecko-unickiego, w przytomności J. W. J. X. Michała Jana Marszewskiego biskupa dyjecezy kujawsko-kaliskiej i wielkiej liczby prałatów i kanoników kapitul: warszawskiej, kujawskiej i podlaskiej, duchowieństwa świeckiego i zakonnego, władz rządowych i niezmiernego mnóstwa pobożnego ludu. — Oby Bóg J. W. J. X. Biskupa zakonnika, który właśnie w roku zeszyłym ukończył 50 lat kapłaństwa utrzymywał przy życiu i zdrowiu w jak najdłuższe lata dla chwały Imienia Swego Przenajświętszego, pożytku duchownego dyjecezy podlaskiej i ozdoby zakonów polskich. X. Z. W.

ROZMAITOSCI.

KATOLIK WŁOŚCIANIN

JAKIM U NAS BYĆ POWINIEN, ABY BYŁ SZCZĘŚLIWYM, I STAŁ SIĘ DŹWIGNIĄ I PODPORĄ POMYŚLNOŚCI KRAJOWEJ?

„Niewiem, gdzie tam lepiej komu,
Kaźdyć panem własnej woli;
Mnie najlepiej w ojców domu,
Więc rad siedzę na swój roli.
Nie ciekawym, co tam poda
Zagranicznym miastom moda;
Sieję sobie swe zagony,
Niech Bóg będzie pochwalony!“

„Niech tam sobie łakną drudzy
Chwały, sławy i tak dalej;
Mnie gdy w domu lubią słudzy,
Gdy mię w wiosce kmięć pochwali,
Gdy pochwalą mnie sąsiedzi,
A zwłaszcza ksiądz u spowiedzi,
Tom już całkiem nacieszony,
Niech Bóg będzie pochwalony!“

Stefan Witwicki.

Od najdawniejszych czasów był stan włościański

uważany nie tylko za ważny i czcigodny, ale także i za szczęśliwy. Kto niepodległy na swą własność mieszka, z swoją familiją ziemię uprawia lub bydelko hoduje, swój własny chleb jada, serce i umysł w obcowaniu z przyrodą w świeżości utrzymuje, a szczęście swe tylko od błogosławieństwa Bożego zawisłóm widzi, ten może w istocie być zadowolnionym i szczęśliwym człowiekiem. Życie miastowych pociąga za sobą wiele trosk, pokus i niepokoików, od których wieśniak wolnym zostaje, a nie jeden wielki człowiek, nawet potężny monarcha, usunął się na schyłku swego pracowitego i burzliwego życia w zacisze wiejskie, i oddał się zatrudnieniom wsiowym, by tu znaleźć ciche szczęście zadowolenia, którego na wielkim świecie nadaremnie szukał.

Wprawdzie w czasach przeszłych brakowało wiele włościaninowi do jego szczęścia. Ziemia którą uprawiał, nie była jego wolną własnością. Wielkie obowiązki i daniny ciążyły na niej, i zabierały największą część dochodu. Cały ten stan podupadał coraz więcej, i zagrzęznął nareszcie w niewiadomości, zdziczałości i ubóstwie. Stał się służebnym innym klasom społeczeństwa obywatelskiego, i przez nie wzgardzonym. Atoli od lat dwudziestu blisko otrząsa się zwolna z tego stanu poniżenia, to jest: od czasu uwolnienia gruntowego, skoro doszedł nareszcie do swych praw pierwiastkowych. Teraz zawisło tylko od niego samego, aby sobie zabezpieczyć czci i poszanowania godne stanowisko w społeczeństwie ludzkim.

Włościanin na roli jest jednym z najszczęśliwszych, najniepodleglejszych i najwolniejszych ludzi; ale on musi być włościaninem w całym znaczeniu tego słowa, a co do tego należy, chcemy bliżej wyjaśnić.

Przedewszystkiem stawiamy: *serce pobożne, umysł skromny i prostotę ducha.* „Od błogosławieństwa Bożego wszystko zawisło.“ To hasło chrześcijańskie nikt nie czuje tyle na każdym swym kroku w całej swą prawdzie i swém znaczeniu, jak ten który wprawdzie może siać i pracować, ale zbiór nie w jego rękę, tylko w rękach Boga, i musi go tak przyjąć, jak mu Pan Bóg dozwole. Do wdzięczności ku Bogu i chwały Jego, wzywa go cała przyroda w której żyje: złociste słońce poranne, które przyświeca jego wczesnej dzienniej robocie, śpiew ptaków polnych na chwałę Boską, dojrzewanie kłosów zasianego zboża, promienne gwiazdami niebo w całej swą okazałości, obfitość żniwa itd. wszystko to powinno go jako myślącego człowieka w jego uczuciach do większej chrześcijańskiej doskonałości pobudzać. Błogo człowiekowi, który tę cichą mowę przyrody rozumie, który całą swą nadzieję w Bogu pokłada, i jemu codziennie w swym sercu za wszystko dziękuje! Natenczas troski i kłopoty tego życia, od których żaden człowiek nie jest wolny, nieprzygniotą go tak łatwo i nie pozbawią nadziei, jak tego, który z swemi myślami i uczuciami dalekim jest od Boga.

Umysł pobożny i skromny zadowolnia się małym. Włościanin zwykle nie jest bogaczem, a nawet nie ma widoków aby nim w krótkim czasie został. On ma mniej potrzeb jak miastowy, i może z honorem życie więcej skromne prowadzić. W domu włościanina nie potrzebny zbytek, a w sukniach wieśniaczych nie potrzebna pycha. Czystość i porządek są ich największą ozdobą.

ciąg dalszy nastąpi.